

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 28 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 302

Tajemnica oferty sub: „41”.

Nieudana próba szantażu kobiety z towarzystwa.
Pechowy szantażysta aresztowany w administracji „Expressu”.

Łódź, 28 października.

We wczorajszej „Republice” na ostatej stronie ukazało się drobne ogłoszenie dziwnej treści:

„Dla 41 złożyłam”.

Ogłoszenie to ma ścisły związek z niezwyklej aferą kryminalną, której epilog rozegrał się w dniu wczorajszym w lokalu administracji „Republiki” i „Expressu”.

W poniedziałek pani L., osoba bardzo popularna w szerokich kręgach towarzyskich, otrzymała anonimowy list, w którym jakś szantażysta groził jej rewelacjami z intymnego życia, mającymi skompromitować ją w oczach całej Łodzi.

Szantażysta ów za milczenie żądał 1000 złotych.

— O ile do płatku nie złoży pani w administracji „Republiki” sub „41” powyższej sumy — pisał ów tajemniczy незнаjomy, będąc zmuszony zrobić użytek z posiadanych przez mnie wiadomości.

Pani L., nie obawiając się rewelacji szantażysty, postanowiła zwrócić się do policji.

W wydziale śledczym przedstawiła nadkomisarzowi Weyerowi otrzymaną przez pocztę list, który polecił pani L. podać do „Republiki” przytoczone wyżej ogłoszenie.

Pani L. zastosowała się do otrzymanych instrukcji. Wczoraj ukazało się podane przez nią ogłoszenie.

Już od wczesnego ranka w poczekalni administracji naszego pisma dyżurowali dwaj wywiadowcy wydziału śledczego,

którzy pilnie obserwowali wszystkich interesantów. Nikt jednak nie zgłaszał się po złożoną ofertę.

Dopiero o godzinie pierwszej zjawił się jakiś młodzieniec, który zapytał siedzącą przy okienku urzędniczkę,

czy nie wpłynęła oferta sub „41”.

Urzędniczka administracji, która oczywiście nie wiedziała o całej tej afery, ani też o tem, iż w poczekalni znajdują się wywiadowcy policji, wyciągnęła żadaną ofertę ze stosu kopert.

Młodzieniec szybko schował ją do kieszeni i skierował się ku wyjściu, lecz w tej chwili usłyszał za sobą rozkazujący głos:

— Pan się zatrzyma... Policja...

Syn b. ministra rosyjskiego oskarżony o kradzież klejnotów.

Berlin, 28 października.

Policja berlińska aresztowała na polecenie władz belgijskich zamieszkałego w jednym z pierwszorzędných hoteli berlińskich rosyjskiego emigranta Dżunkowskiego, podającego się za profesora rosyjskiego.

Aresztowanie to pozostawać ma w związku z aferą kradzieży klejnotów w Brukseli, dokonanej w r. 1925.

Według informacji dzienników, aresztowany ma być synem b. rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, który mieszka obecnie w Białogrodzie.

Młodzieniec drgnął z przerażenia. Trzymając już rękę na klamce drzwi wejściowych chciał je uchylić, lecz wówczas zagroził mu drogę wywiadowca.

Młodzieńca odwieziono taksówką do urzędu śledczego przy ulicy Kilińskie-go. Przesłuchanie schwytanego trwało dość długo. Początkowo twierdził on kategorycznie, iż nie wiedział o całej afery.

— Jakiś pan dał mi złotówkę, bym mu przyniósł list z „Republiki” — tłumaczył się.

— A jak ten pan się nazywa?

— Nie wiem. Miał na mnie czekać na przystanku tramwajowym przy rogu Piotrkowskiej i Zielonej.

Później jednak, wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do wszystkiego. Jak się okazuje,

nie znał on absolutnie osoby, która chciała szantażować.

Samuel Opoczyński (tak brzmi nazwisko aresztowanego) od dłuższego czasu jest bez pracy i chwytal się już rozmaitych sposobów „robienia interesów”. Ostatnio wpadł na pomysł, który uważał za niezawodny. Postanowił szantażować rozmaite osoby z kół towarzyskich, będą przekonany, iż każdy przerazi się pogroźką i dostarczy mu żadaną sumy. Pierwszą jego ofiarą miała być pani L.

Szantażysta został osadzony w więzieniu.

60-letni starzec oskarżony o otrucie 60-letniej służącej.

Z Warszawy donoszą:

Właścicielem trzypokojowego lokalu przy ul. Smolnej nr. 26-28 jest 70-letni Antoni Kornowicz, emerytowany urzędnik skarbowy.

Od czterech lat służącą u Kornowicza była 60-letnia Józefa Wasilewska, mieszkająca w kuchni z córką swą 19-letnią Czesławą.

Oprócz Wasilewskiej mieszkał u Kornowicza p. Henryk Opolski z żoną.

W dniu 20 b. m. Opolski zgłosił się do 10 komisariatu i zameldował o awanturze, jaką zastał po powrocie do domu.

Kornowicz, stojąc z rewolwerem w ręku, krzychał na swą służącą, grożąc, że ją zabije...

Opolski zlikwidował tę niemiłą scenę.

Policja spisała protokół i skonfiskowała Kornowiczowi rewolwer, na który nie posiadał on pozwolenia.

Po paru dniach, t. j. 25 b. m. do komisariatu zgłosiły się córki Wasilewskiej Czesława i Marja i złożyły sensacyjne zeznanie: matka ich umarła niespodziewanie tegoż ranka.

Przed śmiercią Wasilewska skarżyła się córce, że Kornowicz pobił ją dotkliwie, pokazywała posiniaczone boki i no-

gi i uskarżała się, że coś ją strasznie boli w piersiach.

Jak wynika z zeznań córki zmarłej — oraz sublokatorów — po zejściu w dniu 20 b. m. Kornowicz, obawiając się sprawy sądowej, nakłaniał Wasilewską, by zeznawała na jego korzyść.

Wasilewska jednak odpowiedziała spokojnie:

— Zeznawać będę zgodnie z własnym sumieniem.

Dalej pp. Opolscy widzieli, jak Kornowicz podawał Wasilewskiej szklanke z jakimś płynem, rzekomo na uspokojenie nerwów...

Według zeznań Czesławy Wasilewskiej — nienawiść Kornowicza do jej matki była zemsta za to, że Wasilewska niejednokrotnie robiła starcowi ostre wymówki za zalecanie się do córki...

O zagadkowej śmierci Wasilewskiej policja zawiadomiła prokuratora, który polecił Kornowicza aresztować, zwłoki zaś służącej przesłać do prosekutorjum, celem przeprowadzenia sekcji.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kornowicza policja znalazła strychninę, sublimat i resztkę jakiegoś podejrzanego płynu, który zabrano do analizy.

Kto zamordował Bertę?

Tajemnicze zabójstwo kobiety, której nikt nie znał.

Łódź, 28 października.

Pod Łodzią wczoraj wykryto tajemniczą zbrodnię. Od kilku dni w osadzie Huta Porajska pod Łodzią widywano jakąś niewiastę w wieku od lat 35 do 40. Nikt nie wiedział, skąd przyjechała, ani też gdzie nocuje. Mieszkańcy tej osady nie mogli się od niej dowiedzieć żadnych bliższych szczegółów, gdyż na wszystkie pytania odpowiadała w niezwykle tajemniczy sposób.

— Nie pytajcie mnie o nic — mówiła — spotkało mnie w życiu wielkie nieszczęście. Wiem, że już nie będę długo żyła. Są ludzie, którzy czują na moje życie.

— A jak się nazywacie, kobieto?

— Berta — odpowiadała. — Nazwiska nie mogę powiedzieć.

Onegdaj tajemnicza niewiasta zniknęła z Huty Porajskiej. Nazajutrz jakiś wieśniak, podążający szosą w kierunku pobliskich Gorzkowic, zauważył, iż z rowu przydrożnego wystaje ręka ludzka. Zaintrygowany tem strasznym odkryciem, zbliżył się do rowu, w którym ujrzał zwłoki kobiety. Zawezwwał natychmiast policję.

Władze śledcze zdołały ustalić, iż była to owa tajemnicza Berta. Na ślad morderców dotychczas nie natrafiono.

Policja prowadzi w tym kierunku energiczne poszukiwania.

Zagadkowe samobójstwo

w Poznaniu.

Pojedynek, czy samobójstwo?

Poznań, 28 października.

Wczoraj zdarzył się w Poznaniu wypadek tajemniczego zamachu samobójczego, którego zagadki dotychczas nie rozwiązano.

Do szpitala miejskiego przywieziono w godzinach wieczornych taksówką Zygmunta Cybulskiego, liczącego około 30 lat, urzędnika firmy C. Hartwig, ciężko, ale nie beznadziejnie rannego w pierś postrzałem z rewolweru.

Samobójca oddał szoferowi list adresowany do komendanta wojewódzkiej policji państwowej dr. Hassa, którego prosi, aby nikogo nie obwiniano o to samobójstwo.

W związku z tą tajemniczą sprawą rozeszła się pogłoska, że Cybulski padł ofiarą pojedynku.

Narazie wiadomo tylko, że Cybulski jest lwowianinem, że od pewnego czasu przebywał w Poznaniu i prowadził bardzo wesoły tryb życia.

Szofera, który przywiózł list, dotychczas nie odszukano.

Zbójcecki napad na kantor wymiany.

Nowy Jork, 28 października.

W Montevideo wpadło 4 uzbrojonych bandytów do kantoru wymiany, niebezpiecznego się na jednej z głównych ulic.

Bandyci kilkoma strzałami położyli trupem właściciela kantoru i zrabowali całą gotówkę wybiegli na ulicę.

Zaalarmowana policja wszczeła za nimi pościg. Wówczas bandyci wskoczyli do stojącego na ulicy samochodu, zastrzelili szofera i otworzywszy z rewolwerów dzięki ogień na wszystkie strony, popędzili w szalonym tempie ulicami miasta.

Od kul bandytów padły 2 osoby zabite i 5 rannych.

Bandyci zdołali uciec.

Katastrofa lotnicza w Czechach.

Praga, 28 października.

Z Karlsbadu wyleciała wczoraj do Pragi na uroczystości jubileuszowe eskadra złożona z 5 samolotów wojskowych.

Jeden z samolotów spadł koło miejscowości Taswice i uległ doszczętnemu zderzeniu. Pilot wyszedł z wypadku cało.

Drugi samolot runął na ziemię koło Ruchowa i spłonął. Pilot, ciężko poparzony.

Dalsze dwa samoloty miały również ulec nieszczęśliwemu wypadkowi.

Z całej eskadry tylko jeden samolot wylądował w Pradze.

Zderzenie pociągów w Czechosłowacji.

Praga, 27 października.

Wczoraj popołudniu wydarzyła się koło Pardubic katastrofa kolejowa.

Wyjeżdżający ze stacji pociąg osobowy najechał na stojący na torze pusty pociąg towarowy.

Skutkiem zderzenia 3 wagony pociągu osobowego uległy częściowemu zderzeniu.

Jeden pasażer poniósł śmierć na miejscu, 6 osób ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Cenny skarb historyczny odkopali chłopci pod Rakowcem

Lwów, 27 października.

We wsi Rakowcu około Horodenki tamtejsi chłopci znaleźli w ziemi skarb, zakopany w kilkunastu garnkach, ustawionych obok siebie.

W garnkach tych znajdowało się 200 przeszło srebrnych monet z pierwszej połowy 16 wieku, głównie z czasów Zygmunta I. Chłopci rozbili garnki i skarb rograbili.

Kilka sztuk monet udało się wykupić prof. Frankowi i oddać muzeum im. Szewczyka we Lwowie.



Dziś po raz ostatni!
Wielka epopeja miłości i poświęceń
Przepiętny dramat w 12 aktach
z cyklu „My pierwsza brygada” — p. t.
„SZALENCY”

W rolach głównych:
Irena Gawęcha, Marjan Czanski,
dyr. Bol. Szczurkiewicz i inni
Rewelacyjny ten film polski cieszył się kolosalnym
powodzeniem przez szereg tygodni w dwóch naj-
większych kinoteatrach Warszawy.
Początek dziś o godz. 12-ej.
Ceny miejsc na 1 seans od 50 - posru.

Samobójca oskarżony o morderstwo. Sprzeczne zeznania bratanka i matki o rzeźniku Ostendorfie.

Essen, 27 października.

Troszkę rozmówiać.

Cały proces przeciwko Karolowi Hussman-
nowi sprowadza się właściwie do jednego za-
gadkowego pytania: kto zamordował Daubego?

Wątpliwa jest rzeczą czy sąd, dysponując
zeznaniami takich świadków, Jacy stawali przed
stołem sędziowskim, zdoła znaleźć definitywną
odповідź na to zasadnicze pytanie.

A jednak — są świadkowie, którzy słyszeli
wołanie o pomoc morderzanego ucznia. Jeden
z tych świadków, rektor Deese, słyszał płacz ury-
wanych krzyków i wstał nawet z łóżka. Wi-
dział zbrodniarza pochylającego się nad swą
ofiara, widział go potem oddalającego się od
miejsca zbrodni. I co rektor Deese uczynił? Nic
— poszedł spać. Sądził, że płaczą się pobili. Nie
spozstrzegł nic podejrzanego, krzyki nie zastano-
wiły go wcale, nie zwrócił uwagi na nieczyste
mordercy, słowem — nic go to wogóle nie
obchodziło.

Do tego rzędu świadków należą zresztą
również rodzice zamordowanego. Pan Daube
opowiedział w sądzie.

— Krytycznie wczoraj wróciłem późno do
domu. Byłem bardzo zmęczony. Wkrótce za-
sznąłem bardzo mocno. Nagle zbudził mnie ze
snu jakiegoś krzyki. Przestraszyłem się, sądzi-
łem, że to może krzyczą mój syn...

I co uczynił ojciec zamordowanego? Czy po-
szedł sprawdzić co się przed jego domem
działo? Nie! Cóż go mogło obchodzić jakiegoś
wołania o pomoc! Poszedł do pokoju swego
syna. Gdy spozstrzegł, że go nikt — nie zdzi-
wił się. Helmut pewnie się jeszcze bawi...

Nie na tem koniec. Pan Daube słyszał jesz-
cze jak ktoś głośno jęczał na ulicy, jak ktoś
się oddalał szybkim krokiem... Nic go to jednak
nie wzruszyło. Położył się z powrotem do łóż-
ka i tylko nadśledził. Dopiero przechodnie
zwrócił mu uwagę, że przed jego domem leży
trup.

Brzmiało to wprost nieprawdopodobnie. A jed-
nak — tak było... I tak będzie zawsze. Wołania
o pomoc?.. Kogo to obchodzi?..

Ale ta obojętność względem nieszczęść bliź-
nich mści się... (h. l.)

Dlaczego Ostendorf popenił samobójstwo?

Sensacją wczorajszego posiedzenia są-
dowego były zeznania Theodora Uphusa
jego syna oraz matki rzeźnika Ostendor-
fa, który zakończył życie samobójstwem.
Zeznania tych świadków mają wyjaśnić,
czy rzeczywiście istniał jakiś związek
miedzy samobójstwem Ostendorfa a za-
bójstwem Daubego.

Pierwszy zeznał
Theodor Uphus — bratank Ostendorfa.
Przew.: Czy świadkowi wiadomo z
jakiego powodu Ostendorf popenił samo-
bójstwo?

Sw.: Nie wiem. On ze mną nigdy nie
rozmawiał na temat samobójstwa.

Przew.: A jakie są pańskie przypusz-
czenia w tej sprawie?

Sw.: Mam wrażenie, że
on coś musiał mieć na sumieniu.

Na krótko przed popełnieniem samobój-
stwa Ostendorf był u nas w kuchni. Czy-
tałem właśnie w tym czasie gazetę, w
której umieszczony był obszerny artu-
.....

Gwóźdź sezonu to „Spowiedź Uczciwej Kobiety” z POLA NEGRI

od jutra

w Grand-Kinie

kuł o pierwszym przesłuchaniu Hussma-
na. W czasie rozmowy zapytałem:

— Czy znasz tych ludzi?

— Znam ich dobrze — odparł Osten-
dorf. — Zarówno Daubego jak i Hussma-
na.

Potem Ostendorf opowiadał mi, że
tej samej nocy, kiedy dokonane zostało
morderstwo,
Ostendorf widział na ulicy o godzinie
2-ej po północy Hussmana i Daubego.

Czy on do nich podszedł — tego nie
wiem.

Przew.: Na jakiej ulicy on ich spot-
kał?

Sw.: Tego nie wiem.

Przew.: Matka Ostendorfa zezna-
je

on wcale tej nocy nie wychodził,

Sw.: To on mnie w takim razie skła-
mał.

Czy Józefa Kures zamordowała?

Po wyroku skazującym, wylaniają się wątpliwości:
A może tragiczna pomyłka sądowa?

Sąd przysięgłych w Parwzu skazał —
jak wiadomo — na śmierć 32-letnią chor-
watkę, Józefę Kures, za zamordowanie
12-letniej dziewczynki.

Obecnie, po ogłoszeniu wyroku wy-
łaniają się wątpliwości, czy skazana ko-
bieta jest istotnie morderczynią.

Józefa Kures móciła się po swojej celi
jak szalona i krzyczy, że jest niewinna.

A zatem wysuwa się dramatyczny
dylemat: sadyści czy zbrodniarka i
klameczyni, czy też nieszczęsna ofiara
pomyłki sprawiedliwości?

W czasie trzech dni procesu Józefa
Kures zachowywała się w ten sposób
że jak najnieprzychylniej usposobić mo-
gła i musiała śędzić do siebie.

Kłamała ciągle. Odnosiło się wraże-
nie, że kłamie nie poto, aby siebie oca-
kć, ale pewna wyroku uniewinniają-
cego pragnie ukryć prawdę istotną.

Wszystkie zeznania świadków, szcze-
gólnie matki zamordowanej dziewczynki,
pani Burnaux, która w żalobie zja-
wiała się w sali sądowej i z rozdzierają-
cym serce szlochem przeklinała oskar-
żoną, przyczyniła się do wtworzenia
nastroju fatalnego dla podsadnej.

Prokurator żądał wyroku śmierci.
Cała prasa paryska popierała go w tem
przekonaniu, że chorwątka jest rzeczy-
wiście morderczynią małej Burnaux.

Nie zwrócono tedy bacniejszej uwa-
gi na pewne sprzeczności w zeznaniach
świadków oskarżenia.

Kolebka ludzkości

to pustynia Kalahan w Afryce.

Amerykańska ekspedycja naukowa,
która pod przewodnictwem znanego uc-
zonego, dr-a Cadle, prowadziła studia
w pustyni Kalahari w Południowej Afry-
ce, osiągnęła niezmiernie interesujące
wyniki.

Kierownik wyprawy w rozmowie ze
współpracownikiem pisma „Star”, uka-
zującego się w Johannesburgu, oświadczył,
że na podstawie swych badań do-
szedł do przekonania, iż pustynia Kala-
hari jest właściwą kolebką ludzkości.

Studia nad sposobem życia i zwyczaj-
ami tych Buszmenów, którzy żyją w
najodleglejszych zakątkach pustyni Kala-
hari, wykazują, iż czarne dzikusy by-
tuja w tych samych warunkach, jakie
istniały w epoce kamiennej.

Reglamentacja suterrenów.

Nierząd w Rosji sowieckiej zaszedł
tak daleko, że obecnie — jak donosi
„Krasnaja Gazeta” — wśród rozważa-
nych najrozmaitszych projektów zwal-
czania go, wysuwa się między in. po-
mysł, by urzędnicy śledczy i milicjanci
nie tylko zatrzymywali kobiety uliczne,

Trzy osoby widziały rano krwawo-
go dnia jakąś jasnowłosą kob.ete. wcho-
dzącą do domu rodziców zamordowanej
Carmen Burmaux.

A jednak ci sami świadkowie rozpo-
znawali w czarnowłosej Józefie Kures
morderczynię dziewczynki.

Sprawczyń bestjałskiego czynu przed
godz. 12-ą w południe zwała małą Car-
men do lasu Bułońskiego i tam skradł-
szy jej 3000 franków, udusiła dziecko.

Sledztwo ustaliło, że oskarżona mo-
gła popełnić zbrodnię tylko przed połud-
niem, a przecie ofiara morderstwa gdy
ją znaleźiono o godz. 3 po południu, jesz-
cze rzeziła lekko.

Jak pogodzić? Jak wytłumaczyć te
sprzeczności?..

Gdy prezes trybunału ogłosił wyrok,
chorwątka rzuciła się na ziemię i w jąc
się po podłogę, jak robak zdeptany,
krzyczała rozpaczliwie:

— Oni mnie naprawdę skazali, o!
tchórze!..

Teraz skazana przebywa w świeżo
otynkowanej celi śmierci więzienia św.
Łazarza.

Prezydent Rzeczypospolitej Francji
ulaskawi ją niezawodnie, bo we Francji
niema zwyczaju trawienia kobiet na gło-
tynie, ale to nie rozwiązuje kwestji...

Opinia publiczna jest silnie zaniepokoj-
ona, a jeden z najpoważniejszych dzien-
ników paryskich zapytuje: a gdyby Jó-
zefa Kures istotnie była niewinna?

Cywilizacja nie wkroczyła tam jesz-
cze. Ci Buszmeni nie znają stali ani że-
laza, lecz posługują się toporkami i no-
żami z kamienia. Są to szczepy kocz-
ujące, żywiące się zdobyczami myśliw-
stwa i rybołówstwa, praktykowanego
przy pomocy najprymitywniejszych me-
tod.

Odczuwają paniczną trwogę przy
dotknięciu umarłych i dlatego grzebią
osoby ciężko chore i konające jeszcze
żywe.

Dr. Cadle zamierza za kilka lat zor-
ganizować nową wyprawę, która pro-
wadzić będzie w dalszym ciągu studia
nad temi buszmeńskimi szczepami, któ-
re przetrwały do 20-go wieku w stanie
pierwotnej dzikości.

lecz i stwierdzali tożsamość mężczyzn,
korzystających z ich usług.

Imienne listy tych mężczyzn będą pu-
blikowane w prasie, co — jak żywią
nadzieję — ułatwi walkę z nierządem i
chorobami z niego wynikającymi.

Przew.: Czy on opowiadał, że mi
coś wspólnego z procesem?

Sw.: Nie.

Przew.: Czy on był przy tem zdener-
wowany?

Sw.: Wtedy nie. Ale potem gdy roz-
mawialiśmy jeszcze na ten temat, był
ogromnie wzburzony.

Przew.: Czy Ostendorf w przeddzień
samobójstwa wyraził się w ten sposób:
„Przekleśty Gladbeck!”

Sw.: Tak powiedział to wtedy, gdy
rozmawialiśmy o Daubem i Hussmanie
Ostendorf powiedział wtedy:

— Przekleśty Gladbeck, lepiej było-
by, gdybym wcale tego miasta nie znał!

Prokurator: Czy Ostendorf rzekł rów-
nież: „Hussman to mądry chłop, on się
już z tej sprawy wykręci!”

Sw.: Tak on tego nie powiedział, tyl-
ko zaznaczył, że Hussman jest bardzo
inteligentny.

Przew.: Czy świadek miał wrażenie,
że Ostendorf jest wmieszany do zbrodni?

Sw.: Nie myślałem o tem.

Przew.: Czy prawdą jest, że tej sa-
mej nocy

Ostendorf wywołał jakąś bójkę na noże
w restauracji?..

Sw.: On mi coś opowiadał o jakiejś
restauracji, lecz nie mogę sobie przypo-
mnieć co to było..

Obrońca: (zwraca się do sądu) Zwró-
ciłem na ten szczególny uwagę, proszę są-
du i pamiętam o tem...

Przew.: (do świadka) Jak wyglądał
Ostendorf?

Sw.: On nie był wysoki ale bardzo
silny. On miał wtedy 19 lat.

Przewodni: (do oskarżonego) Czy
pan ma coś do powiedzenia w tej spra-
wie?

Oskarżony: Oświadczam, że nie
znam Ostendorfa i pierwszy raz o nim
słyszę... Jest wykluczone również, aby
Ostendorf spotkał nas na ulicy, gdyż ni-
kogoś podówczas nigdzie nie spotkaliśmy.

Zamordował, czy nie za-
mordował?..

Następnym świadkiem jest pani Os-
tendorf — matka samobójcy, akuszerka
z zawodu.

Przew.: Gdzie był pani syn w nocy
z dnia 22-go na 23-ci marca?

Sw.: On był w domu.

Przew.: Czy wie pani napewno?

Sw.: Tak. Przeszedł do domu o go-
dzinie 10-ej wieczorem i zaraz położył się
spać. Przypominam sobie jeszcze, że w
nocy z nim rozmawiałam.

Obrońca: Czy zna pani pana Muskel-
lera?

Sw.: Nie.

Obrońca: Muskeller zamówił pani sy-
na do roboty na tę noc właśnie, mimo to
syn pani nie przyszedł..

Sw.: Nic o tem nie wiem..

Obrońca: Syn pani sam opowiadał
jednemu ze świadków, że krytycznej no-
cy był w Gladbecku...

Sw.: Wątpię... To niemożliwe...

Po przesłuchaniu tych świadków
przewodniczący ogłasza przerwę do po-
niedziałku.

Lipski.

POLA NEGRI

w potężnej tragedji duszy niewieściej

Spowiedź
Uczciwej Kobiety
od jutra

w GRAND-KINIE.



— Onegdaj powiedział mi ktoś, że do brze wyglądam.
— Kiedy, droga przyjaciółko?
— Onegdaj.
— Nie, myślę, kiedy dobrze wyglądasz?



— Złamałam dzisiaj rano lustro i teraz będę miała siedem lat nieszczęśliwych.
— O to nie musisz jeszcze płakać. Nie wiesz przecie wcale, czy będziesz jeszcze żyła tak długo.

Ruch budowlany w Łodzi ożywia się w szybkim tempie.

Łódź, 28 października.

Największą dotychczas bolączką życia społecznego w Łodzi był głód mieszkaniowy, który w pewnych okresach czasu przybierał charakter elementarnej klęski. Z chwilą jednak poprawy życia gospodarczego w Polsce, ruch budowlany skierowany został na bardziej realne tory, tak że, dziś pod tym względem przesilenie mamy już poza sobą. Łódź powoli zaczyna się budować, czego najistotniejszym wyrazem są cyfry, które stwierdzają, że po wielu latach zastoju problem budowlany ruszył już z martwego punktu.

Jak się bowiem dowiadujemy, we wrześniu r. b. zakończono budowę 199 nowych izb mieszkalnych, podczas gdy

we wrześniu 1927 roku wybudowano zaledwie 59 izb. Przyrost jest zatem blisko czterokrotny.

Poza tem w ciągu września r. b. w stanie budowy zanotowano 414 nowych budynków, z czego 360 budynków mieszkalnych, 27 przemysłowych i handlowych, 7 o charakterze użyteczności publicznej i 20 innych. Są to cyfry, jak na nasze stosunki — rekordowe.

Warto również zaznaczyć, że we wrześniu r. b. zapoczątkowano budowę 39 nowych budynków, jedną przebudowę, i 4 nadbudowy.

Na ożywienie ruchu budowlanego w tym okresie, złożyła się budowa wielkiej kolonii robotniczej przez magistrat na poleśiu konstantynowskim, budowa kolonii robotniczej przez komitet przemysłowców na ulicy Włocławskiej, oraz wykończenie kolonii mieszkaniowej dla urzędników miejskich na ulicy Tkackiej i Mostowej.

„Trzeźwe“ uczczenie dziesięciolecia Niepodległości.

Abstynenci proponują urządzenie plebiscytu w sprawie prohibicji.

Łódź, 28 października.

Dnia 11 listopada r. b. cała Polska święcić będzie uroczyste dziesięć rocznicę odzyskania niepodległości. Jak wiadomo, z kilku stron wysunięty został projekt, aby ten wielki moment dziejowy uczcić wielkim jakimś aktem, który charakterem swoim i znaczeniem odpowiadałby powadze chwili. Projekty posypały się jak z rogu obfitości. Każde miasto, każda wioska nawet pragnie wielką rocznicę uczcić na swój sposób, w miarę swych potrzeb i zasobów.

W Łodzi, jak wiadomo, proponowano między innymi stworzenie wyższej uczelni. Projekt ten spotkał się z ogólnym aplauzem społeczeństwa, upadł jednak wskutek sprzeciwu rządu, który oświadczył, że nie będzie mógł służyć miastu w tym kierunku żadną pomocą. Jak więc ostatecznie Łódź uczci dziesięć cielecie niepodległości i w jakiej to zrobi formie — narazie jeszcze niewiadomo.

Z powodzi jednak projektów, która wysunięto nietylko zresztą w Łodzi, jeden zasługuje na specjalną uwagę, ze względu na swoją charakterystyczność. Głos zabrali bowiem abstynenci, którzy przy każdej zresztą ważkiej sposobności, podnoszą konsekwentnie swoją tezę, że wódka — to największy i najgroźniejszy wróg człowieka, porządku społecznego, źródło słabości gospodarczej, zbrodni i wszelakiego nieszczęścia.

Z kół abstynenckich wyszedł więc konkretny projekt, zmierzający do takiego uczczenia dziesięciolecia niepodległości, któreby miało na względzie przyszłość państwa. Chodzi więc prosto o ustawę prohibicyjną. W dniu święta niepodległości abstynenci proponują przeprowadzenie na całym obszarze Rzplitej plebiscytu, którego wynikiem byłby miarodajna podstawa do odpowiadania ustawy sejmowej.

Szereg towarzystw społecznych w Łodzi, który już od dawna miał zwrócić się z takim wnioskiem do rady miejskiej — projekt ten ma podobno czynnie poprzeć.

Pijacy i restauratorzy otrzymają więc... piękny prezent.

zywa się Chałm Bojterman! Jego w Łodzi wszyscy znają, to jest zwyczajny łobuz!

Pan I. C. zapalał gniewem. Młodzieńiec nie zdażył zbiec. Kupiec tak mu pogruchołał kości, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Hallo! — Tu Łódź...

Manchester polski otrzyma wreszcie szybką komunikację telefoniczną ze światem.

Pierwszy podziemny kabel telefoniczny wybudowany zostanie na szlaku Łódź—Katowice.

Łódź, 28 października.

Jedną z aktualnych bolączek naszego życia codziennego jest zagadnienie szybkiej i sprawnej komunikacji. Jest to bolączka typowo łódzka, zwłaszcza jeśli chodzi o komunikację telefoniczną i telegraficzną, komunikację, która mogła by zapewnić normalną łączność ze światem sześćset tysięcznego ośrodka przemysłowego.

Jak pod wieloma innymi względami, tak i pod tym względem Łódź jest dotychczas upośledzonym kopcuzszkiem. O ile jednak telegraf funkcjonuje u nas „od biedy“, choć i tu trafiają się niejednokrotnie wypadki, że depesza z Krakowa do Łodzi idzie „dwa dni, to w dziedzinie komunikacji telefonicznej panują stosunki poprostu nie do zniesienia.

Nie jest to wprawdzie wina odnośnego urzędu, który ma do dyspozycji ściśle ograniczoną ilość przewodów telefonicznych, nie mniej jednak, fakt jest faktem, a na połączenie, nawet terminowe, dajmy na to ze Lwowem lub Krakowem, czekać trzeba niekiedy... dwie lub trzy godziny.

Dzieje się zaś to wszystko wówczas, kiedy na skomunikowanie się z Ameryką trzeba zaledwie trzydziestu minut czasu. Znany bowiem wypadek, że jeden z przemysłowców łódzkich nadał do New Yorku via Warszawa pełną depeszę radjową, a po upływie niespełna czterdziestu minut otrzymał już tą samą drogą odpowiedź.

Połączenie Łodzi z Warszawą odbywa się obecnie przez sześć napowietrznych linii. Nic więc dziwnego, że linie te są stale przeciążone, że nawet na terminowe rozmowy trzeba czekać i czekać, podczas gdy społeczne życie, a zwłaszcza życie wielkiego miasta przemysłowego przelewa się w zawrotnym poproście tempie.

Rząd zdając sobie najzupełniej sprawę z anormalności tego stanu rzeczy, postanowił wybudować szereg podziemnych linii kablowych. Budowa ta zacząć się ma już w przyszłym roku.

Z prawdziwą przyjemnością musimy podkreślić, że ministerstwo poczt i telegrafu wnikając w wyjątkowe upośledzenie Łodzi, pierwszą taką linię wybuduje na szlaku Warszawa—Łódź—Katowice. W Katowicach kabel ten będzie miał połączenie z Berlinem i Praga,

.....

Czy braku apetytu, zepsutym żaludku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa“ usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrujące organizm. Już dawni mistrzowie wiedzy medycznej uznali, że woda Franciszka Józefa, jest jedynym pewnym środkiem, przeczyszczającym dla organizmu. Zadać w aptekach i drogeriach.

przez co polska sieć telefoniczna właściwa zostanie do całokształtu sieci europejskich.

Kabel, który przeprowadzony będzie na szlaku Warszawa—Łódź—Katowice da możliwość porozumiewania się na 40 liniach, poza tem od linii głównej przeprowadzone będą odnogi do całego

szeregu innych ośrodków, przedewszystkiem przemysłowych.

Kabel podziemny nie będąc narażonym na wpływ wyładowań atmosferycznych, zapewni czystość transmisji, a poza tem wykluczy możliwość przerw w komunikacji wskutek obalenia słupów przez burze, huragany i t. d.

Smierć za zdradę.

„Jeżeli nie będziesz moją żoną, nikt nie będzie twoim mężem.“

Łódź, 28 października.

Włodzimierz Halin, inkasent jednej z firm łódzkich, miał narzeczoną w Kaliszu. Ostatnio przyjeżdżał do niej dość rzadko, gdyż nawet w niedzielę musiał załatwiać sprawy biurowe. Nie martwił się jednak z tego powodu, gdyż obiecano mu znaczną podwyżkę pensji, któraby mu pozwoliła na założenie gniazdka rodzinnego.

— Już wkrótce, Józiu, — pisał do narzeczonej — będę mógł cię sprowadzić do Łodzi. Kupię mieszkanie i weźmiemy ślub.

Ale Józia, która dawniej dawała mu zawsze dowody gorącej miłości, pisała doń coraz rzadziej.

— Pewno jest bardzo zajęta — pocieszał się Halin.

Gdy onegdaj przyrzeczono mu ostatecznie podwyżkę pensji o 50 proc., zwołał się w biurze na dwa dni i natychmiast

wyjechał do Kalisza, by podzielić się z narzeczoną radosną nowiną.

Przyjechał go bardzo chłodno. — Skończyło się — były jej pierwsze słowa. — Nie mogłam tak długo czekać, dopóki będziesz mógł wziąć ze mną ślub. Znalazłam w Kaliszu innego narzeczonego.

Halin padł przed nią na kolana. — Józiu, zlituj się nade mną — zawołał — nie mogę żyć bez ciebie... O tobie marzyłem już od tylu lat.

— Musisz zaraz odejść... Ma przyjść mój narzeczony!

Halin spojrzał na nią obłąkanym wzrokiem.

— Nie! — zawołał. — Jeżeli nie będziesz moją żoną, to nikt inny nie będzie twoim mężem!

Nim dziewczyna zorientowała się w sytuacji, strzelił do niej z rewolweru. Michalska padła trupem na miejscu. Mordecę aresztowano.

„Wymarzony zięć“ został dotkliwie pobity przez niedoszęłego teścia.

Łódź, 28 października.

Zamożny kupiec łódzki p. I. C. postanowił wydać zamąż osiemnastoletnią jedynaczkę. Zwrócił się więc do swatów, którym oświadczył, że poszukuje lekarza, adwokata lub inżyniera, uważając tylko ludzi z wyższym wykształceniem za odpowiednich kandydatów na męża dla swej córki. Posag miał wynosić 10 tysięcy dolarów.

Po kilku dniach przedstawiono mu odpowiedniego kandydata. Był to młodzieńiec o ujmującej powierzchowności, wytworny, umiejący wzbudzić zaufanie. Pan I. C. był nim zachwycony.

— Ten jest właśnie moim wymarzonego zięciem.

Wymarzony zięć nie ukończył wprawdzie żadnej wyższej uczelni, jednakże, jak twierdził, był synem profesora wiedeńskiego uniwersytetu, więc pan I. C. wybaczył mu, iż nie posiada żadnego tytułu naukowego.

— Zostanie pan moim spółnikiem — obiecywał kupiec swemu przyszłemu zięciowi. — Pomoc w interesach jest mi wprost niezbędna.

— Pałe się wprost do kupiectwa! To jest mój żywioł — zachwycał się młodzieńiec. — Zapoznaj mnie pan jaknajprędzej z moją przyszłą żoną!

— Owszem... Teraz mogę już pana zapoznać z moją córką. Widzi pan, postanowiłem sam wybrać jej męża. Ona w tej sprawie nie powinna mieć wcale głosu. Przyjdź pan wieczorem.

Kandydat na męża stawiał się punktualnie. Jego przyszła, panna Gemia, czekała już nań z niecierpliwością, gdyż ojciec opowiadał jej o nim istne cuda.

Gdy go jednak ujrzała, rozczarowanie jej nie miało granic.

— Tatusiu! — zawołała. — To ma być syn wiedeńskiego profesora? Przecież on jest synem łódzkiego szewca, na-



Niezrównana **DOLORES** jest bezsprzecznie artystką o największej sile talentu kobieta, której ciało jest jakimś muzycznym instrumentem, na którym ona umie wygrać każdą pieśń.

RAMONA — poemat gorącej miłości i bohaterskiego poświęcenia

Na najbliższy szlagier „**LUNY**”.



Dokąd pan się wybiera?

Lódź jest właściwie wyspa na polskim oceanie. Wszystko jest w niej odrobne. Inne, porzucając od modnej fryzury damskiej a kończąc na magistracie. Nowy świat, nowe życie, nowi ludzie!

Gdy obywatel z Włocławka przyjeżdża do Warszawy, nikt go nie zatrzyma. Nikt o nic nie zapyta. Władom — Włocławek, Poznań, Kraków, Lwów... To wszystko brzmi jednakowo.

Ala niech przyjedzie łodzianin. Rzuci się niego, jak na bogatego wujaszka z Ameryki.

— No, co tam w Łodzi?.. Jak tam robotnicy?.. Kiedy strajk?.. Druki już macie?.. A kasa?.. Co pan powie. A teatr?.. A jak tam z eksportem?.. A import?.. A tramwaje?.. A woina wszechnicza?.. A począł Paryż — Łódź?.. Czy nie tak samo jakgdyby łodzianin spadł z Marsa na ziemię?..

To jest Łódź. Dlatego miasto nasze ma swoje specyficzne dźwięki. Tak zwane „przemysłowe”.

Ostatnio weszło w modę oryginalne pytanie: — Dokąd się pan wybiera?..

Jedyną, do którego zwracają się z tem pytaniem, staje jak wryty, patrzy na pytającego i baka:

— Nie rozumiem... Dokąd się mam wybierać?..

— Nie wyjeżdża pan?..

— Dokąd?.. Przecież dopiero miałem urlop i wróciłem z Ciechocinka...
— Właśnie... Ale dokąd pan się teraz wybiera?.. Na to zimowe lato?..

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.

— Aha!.. — odpowiada uradowany meczennik, zadowolony, że wreszcie zrozumiał sens dowcipu. — Doskonały kawał!.. Ha-ha-ha!.. Świetny kawał!.. Poczekał pan, muszę go sobie zapisać... Żona ogromnie się ucieszy...
Bardzo musi być smutno w Łodzi, skoro taki „kawał” może kogoś rozweselić...
Ku-ku.



„HRATA ZEPPELIN”, po przebyciu Atlantyku zatoczył kilka kół nad Nowym Jorkiem, nim udał się na miejsce lądowania w Leksburst.

Również gdańskie papierosy niewiele są warte.

Kiedy nareszcie doczekamy się dobrych gatunków tytoniu?

Lódź, 28 października. Od niedawna ukazały się w wielu łódzkich sklepach tytoniowych wyroby gdańskie, sprzedawane legalnie na zasadzie odnośnej umowy pomiędzy polskim monopolem tytoniowym w m. Gdańsku.

Pałacze łódzcy ucieszyli się początkowo, wierząc, iż, dzięki tej umowie, dostępne staną się teraz papierosy lepsze niż wyroby naszego monopolu. Uciechła ta jednak okazała się nieuzasadnioną. Gdańskie papierosy bynajmniej nie należą do dobrych... Przynajmniej te, które przysłała nam wolne miasto jako towar „legalny” — w przeciwieństwie do wyrobów „szmuglowanych”...

Przemycany towar cieszy się nadal w wielkim popycie zaś „legalne” zapasy nie kuszą już jakoś nikogo. I nie można tu z pewnością zastosować powiedzenia,

że tylko zakazany owoc nieci, bowiem — papierosy przemycane są znacznie droższe i pałacze nasi napewno chętniej nabywaliby papierosy legalne, gdyby jakaś ich nie była o tyle niższa...

A niezależnie od tego pałacze narzekają nadal również na „rodzime” wyroby. Nawet najzawziętsi zwolennicy nikotyny, przyzwyczajeni z czasów wojny do różnych fałszy katów, ersatzów i pseudo tytoni, nie mogą przyzwyczać się do niektórych gatunków tańszych...

Dowiadujemy się że dyrektor monopolu p. Chwalibóg bawi od pewnego czasu zagranicą, gdzie zaznajamia się z gatunkami tytoniu na giełdach towarowych. Czy jednak można to uważać za rejon, że gatunki papierosów polepszają się i pałacze nasi będą zadowoleni? Już tyle razy obcywano nam to, że — trudno już dać wiare... R.



Kastracja jako „efekt” teatralny..

Niesmaczny szczegół drastycznej sztuki.

Niedawno donosiliśmy w „Expressie” o skandalu teatralnym w Nowym Jorku. Policja bezpośrednio po przedstawieniu zaarrestowała autorkę sztuki, p. May West, dyrektora teatru oraz cały zespół aktorski w liczbie 30 osób.

Obecnie dowiadujemy się o szczegółach tego, istotnie, wyjątkowego w dziedzinie świata teatralnego faktu. Treść sztuki, która pobudziła policję amerykańską do tak radykalnego kroku, jest nie tylko drastyczna — to jeszcze nie wszystko — zawiera ona ponadto pewien szczegół, który wykracza już tak dalece poza granice dobrego smaku, że naprawdę — pomysł zrealizowania go na scenie mógł powstać chyba tylko w Ameryce..

Bohaterem sztuki jest artysta kabaretowy, który postanowił sobie, że celem jego życia będzie — uwieść każdą, młodą kobietę, która napotka w życiu. Ofiar takich ma on na swym sumieniu już bez liku. Podczas gdy w mieszkaniu jego odbywa się orgia z kobietami i właśnie czyha on na jedną z dziewczyn, aby ją zgwałcić, zjawia się brat tej pani, zawołał wy atlecia, stacza walkę z Don Juanem i dokonywa na nim na scenie.. operacji pozbawienia go męskości..

„Efekt” ten był nawet dla amerykańskiej publiczności za silny, bo na premierze nastąpiła konsternacja na widowni.

Bezpośrednią interwencją policji przyjęto z uznaniem. Tymczasem — autorkę (która po złożeniu kaucji została, jak zresztą wszyscy aresztowani, wypuszczeni na wolność) udało się uzyskać tymczasowe pozwolenie na dalsze przedstawienia aż do definitywnego orzeczenia sądu. Wobec rozgłosu, jaki cała ta afera nabrała, teatr jest codziennie wyprzedany... I oto chyba tylko chodziło o pomysłowej amerykańskiej „literatce”..

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godz. 12 w pol. po raz ostatni efektowna, wesółka bajeczka dla dzieci „Zaklęta Żaba i Jaś Chwat” po cenach najniższych, o godz. 3.30 po południu „Księżniczka Turandot” po cenach popularnych, wieczorem po raz 2-ty przyjeżdża gorąco na wczorajszej premierze przez publiczność potężny dramat Romaina-Rolland’a „Danton”.

W poniedziałek „Pieniądz leży na ulicy” dla związków robotniczych.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj i dni następne komedia buduarowa J. Deval’a „Simona” z Ireną Grywińską w roli tytułowej.

Początek o godz. 9-ej wieczorem.

WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA I IRENY SOLSKIEJ.

W pełnych próbach interesująca komedia R. Bahr’a „Mistrz”, w której rolę tytułową kreować będzie Karol Adwentowicz.

W przygotowaniu komedia O. Wilde’a „Brat Marnotrawny”.

Wystawienie tej sztuki złączone będzie z gościnnymi występami świetnej artystki polskiej Ireny Solskiej.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj o godz. 4.30 po pol. i 8.30 wiecz. gramy będzie po raz 21 i 22-gi „Małka Szwarcenkopf”.

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospoli tego ruszenia, winni stawić się:

Rocznik 1900 zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery N. O. w lokalu P. K. U. ul. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1903 zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery P. w koszarach 31 p.p. Konstantynowska 62.

Rocznik 1899 zamieszkałi w obrębie 10-go komisariatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1900 zamieszkałi w obrębie 10-go komisariatu policji o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Z. w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51. b

SPLENDID

Dzisiaj i dni następnych! Dzisiaj i dni następnych!

Kobieta na torturach

Dramat niesłusznych podejrzeń, odbierających cześć najszlachetniejszej kobiecie i skazujących ją na potępienie.

W rolach głównych:

**Lili Damita
Włodzimierz Gajdarow
Vivian Gibson.**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek o godz. 12-ej.

Od g. 12 do g. 3-ej **cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.**

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 11.50 — Sygnał czasu i komunikaty; 12.05 — Transmisja inauguracji roku akademickiego uniwersytetu warszawskiego; 14.00, 14.20, i 14.40 — odczyty rolnicze; 15.00 — Komunikaty; 15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej, 1-szy koncert z cyklu międzynarodowych koncertów wymiennych wyższych uczelni muzycznych polskich i zagranicznych. Wykonawczyni: Maria Karklin, laureatka konserwatorium w Rydze; 17.20 — Audycja poświęcona pamięci porucznika Stanisława Króla - Kaszubskiego. Odczyt p. t. „O nieznanym bohaterze legionów — „Królu” — Kaszubskim” — wygłosi p. Wanda Przychocka. Koncert popularny; 18.15. „Chwilka lotnicza” — wygl. red. Jerzy Osieński; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Odczyt p. t. „Z włości myśliwskiej — wiosna na Wołyniu” — wygl. p. Stanisław Dzikowski; 19.45 — Aktualje — wygl. p. dyr. Ewert; 19.55 Sygnał czasu; 20.00 — „Rozrywki umysłowe” — wygl. prof. Cyprian Jabłonowski; 20.30 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego, Stanisława Frydberg (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament); od 22.00 do 23 — Komunikaty; 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Hallo! Tu radio!..

Griszka Rasputin i kobiety.

Ciekawe szczegóły z życia „świętego starca“, opisane przez naocznego świadka.
Stosunek Rasputina do carowej.

W „Neues Wiener Journal“ ukazał się artykuł znanego rosyjskiego dziennikarza M. Sukonnikowa, w którym autor opisuje swoje wrażenia z wizyty u Rasputina, złożonej mu nie na długo przed wybuchem wojny.

Największą przeszkodą — pisze Sukonnikow — w otrzymaniu pozwolenia na osobiste widzenie się z „świętym starcem“ był jego stosunek do prasy, którą uważał wprost za ciemny i oszukający twór samego piekła.

Przezycięszy wszystkie te trudności, zostałem wreszcie przez sekretarza Rasputina Simonowicza — madrego i doświadczonego żyda — wprowadzony do obszernego pokoju, którego załoga połowę zajmował długi stół. Dookoła tego stołu siedziało kilka pań, pod oknem zaś przy biurku stał Rasputin i rozmawiał z jakimś petentem. Simonowicz, który znał mnie oddawna, przedstawił mi gospodarzowi, nie wspominając, rozumie się, że jestem dziennikarzem.

„Mily mól, czy jesteś dobrym człowiekiem?“ padło z ust Rasputina pytanie, wypowiedziane z wyraźnym chłopięcym akcentem. Nie przygotowany na podobne przywitania, bąknąłem coś pod nosem w odpowiedzi na co, Rasputin wskazał mi szerokim gestem, abym spočzał.

Milcząc i cicho siedzieliśmy naokoło owe panie, nie spuszczać nieruchomych oczu ze „świętego“. Rasputin po kole, wysłuchiwał zgłaszanych doń półgłosem lub szepceniem próśb na które odpowiadał dorywczo i głośno. Przy każdej takiej prośbie „starzec“ spoglądał na Simonowicza, który pochylał wówczas głowę i milcząc ten znak był wskazówką, że wyłożonej prośbie należy uczynić zadość. Wówczas Rasputin obrywał kawałek papieru z jednej z paczek leżących na jego biurku, a stawał się dla nas interesantem i na śwstku tym bazgrał ołówkiem kilka słów: „Mily mól, oddawca niżejszego jest dobrym człowiekiem, pomóż mu“.

Te kilka magicznych wyrazów, nakre-

ślonych do jakiegoś ministra czy innego wysokiego dygnitarza, wystarczały, aby szczęśliwy ich posiadacz załatwił po myślnie wszystkie sprawy, które go dotyczyły.

Podczas tej audjencji gospodarz oznajmił, że jest głodny i gruba wiejska dziewczucha przyniosła mu talerz kapuśniaka. Goście otrzymali cukierki, ciastka i wino. Podczas tego, obserwowałem bezustannie Rasputina, który niezbyt chętnie raczył się swym kapuśniakiem.

Dużo, bardzo dużo, pisano o Rasputinie, ale przypisywano mu w rozmaitych artykułach i książkach demonizm zupełnie nie licował z jego wyglądem pow erchownym. Był to typowy rosyjski chłop ze skołtunioną brodą i długimi włosami rozczesanymi po środku głowy. Wyraz jego twarzy cierpiący ale bynajmniej nie demoniczny i tylko w jego błędnych lecz mądrych oczach widniała wewnętrzna siła oraz przeświadczenie o swym wysokim powołaniu.

W pewnej chwili, gdy milczący Rasputin spożywał swój kapuśniak — weszła do pokoju służąca i szepnęła coś na ucho Simonowiczowi. Okazało się, że jakaś petentka już załatwiona prosi jeszcze o kilka słów rozmowy.

— Nie chcę — odburknął gniewnie Rasputin. — Nie lubię jej, ma śniade ciało!

— Lubisz przecież wszystkie kobiety, które do ciebie przychodzą — zauważył Simonowicz, napomykając zupełnie wyraźnie, że Rasputin utrzymywał bliższe stosunki ze wszystkimi temi, które go odwiedzały.

— Cóż mam z nimi począć, gdy przychodzą do mnie? Jak gdybym nie wiedział, że ministrowie i inni wielcy dygnitarze nasylają mi je umyślnie. Ale ja zażadam: przyjdź tu sam i nagnij kark przed Griszą.

— Grzegorz Efiłowicz — rzekła jedna z dam drżącym głosem — jakie właściwie kobiety pan lubi

— O jasnej pieci — oparł spokojnie Rasputin. — Takie jak ty, a szczególnie podobne do Aleksandry (carycy).

— To co ty zrobisz z mama (tak nazywano w kołach Rasputina cesarzowa) to twoja rzecz — zauważył Simonowicz. — Ale młodym księżniczkom powinieneś dać spokój.

— To kłamstwo! — krzyknął Rasputin — nie podobnego nie czyniłem!

Simonowicz spojrział na zegarek i oświadczył że lada chwila zajędzie dworskie auto. Rasputin szybko podszedł do biurka, aby napisać tam słów kilka. A gdy służąca zawiadomiła, że auto przyjechało, Rasputin wyszedł z pokoju. Ale Simonowicz, który go odprowadził do wyjścia, wrócił po chwili i pokazał mi list napisany przed chwilą przez Rasputina do swej córki.

Jeszcze teraz widzę te niezdarne kulfony półnalfabety, a szczególnie następujące słowa, które na zawsze pozostaną mi w pamięci:

„Nie mogę przyjechać. Muszę rozwiązać pewien spisek, który tkwiła mama. Gdybyśmy to zrobili my chłopci, nazwałoby to zdradą, cesarzom wolno jest wszystko“.

Gdybym opublikował wówczas te słowa Rasputina, odnoszące się do cesarzowej — pisze w końcu swego artykułu M. Sukonnikow — w opinii rosyjskiej przedstawiłby się Rasputin w zupełnie innym świetle, jak to, które trwa dotychczas w pamięci wszystkich rosyjan.

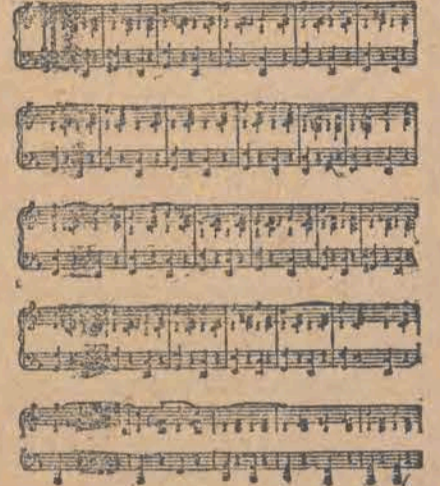


Dziś i codziennie!

Dziś tańczy Marietta

a publiczność rozbawiona czarującą

LYA MARA śpiewa



Nie pójdziemy spać dziś całą noc, czeka nas słodkich wrażeń moc, Na spanie zawsze będzie czas MARIETA dzisiaj wola nas. Od spana tylko tyje człek, A na schudnięcie pyszny lek... MARIETY taniec, piosenki, śmiech, wszak śmiać się nie jest chyba grzech. Na spanie zawsze będzie czas MARIETA dzisiaj wola nas.

2.726.000 mieszkańców.

Szanghaj — największe miasto Wschodu.

Wielkość miast chińskich oraz liczba tamtejszej ludności, były to dotychczas cyfry obliczone jedynie „na oko“, braki bowiem jakichś ściślejszych, urzędowych zestawień. Dopiero obecnie władze chińskie przystąpiły do przeprowadzenia spisu ludności w kilku najważniejszych dzielnicach kraju. Cyfry w ten sposób otrzymane dalekie są od dokładności, gdyż spisy dokonywane są bardzo niedoskonałymi metodami, jednak zawsze są to już „dane oficjalne“.

Przeprowadzony spis w Szanghaju potwierdził, że miasto to jest najudniejszym w Azji i wogóle na t. zw. „Wschodzie“. Równocześnie jest ono szóstym co do wielkości na całym świecie.

Ogółem liczy Szanghaj 2.726.000 mieszkańców, w tem 48.000 cudzoziemców. W poszczególnych dzielnicach mieszka: w koncesji francuskiej 358.000, w koncesji międzynarodowej 855.000, w innych dzielnicach 1.513.000.



23)

Jasny, pogodny wieczór październikowy. Gwar wielkomiejskiego ruchu na pełnia zaludnione ulice stolicy. Wrzask trąbek samochodowych miesza się z odgłosem dzwonek tramwajowych, tworząc bezładną, denerwującą kakaofonię.

Pojazdy mkną naoslep po gładkich asfaltowych brukach, rzucając przed siebie snopy światła. Rozgwarzony tłum porusza się zwolna po chodnikach, oświetlony refleksami reklam błyskających na murach i na dachach domów.

Orgja światła różnokolorowych napełnia przechodnią jakimś dziwnym podnieceniem. Słupy reklamowe zalepione w ełobarwnymi afiszami.

Przed jednym stoi jakiś barczysty, przystojny mężczyzna i z zajęciem ogląda afisz kabaretu „Pod Placaczem Krokodylem“. Plakat ten wyróżnia się od innych niezwykle jaskrawymi kolorami i dużych rozmiarów fotografją jakiejś pary tancerzy.

Fotografja — szablonowa. Tancerz — w stroju fauna z obnażoną górną częścią muskułowego korpusu — trzymając na ramionach kuso ubraną młoc.

Ów stojący przed plakatem mężczyzna na przygląda się bacznie twarzy tancerki i szepcze do siebie:

— Tak, to jest z pewnością ona...

Następnie przygląda się twarzy tancerza. Kiwa powątpiewająco głową, widocznie nie poznaje go.

Wreszcie z ust jego wydobywa się krótki okrzyk triumfu. Na lewym ramieniu tancerza zauważył ledwo widoczny wytatuowany półksiężyc. Spojrzał jeszcze raz na twarz i rzekł do siebie:

— Tak, to on... To napewno on...

Jeszcze raz rzuca okiem na olbrzymimi czcionkami wydrukowany napis: „Pod Placaczem Krokodylem“, poczem wsiada do stojącej na rogu taksówki i rzuca szoferowi:

— Na główną noczte...

Taksówka ruszyła przed siebie. Po upływie pół godziny jeden z telegrafistów nadał do Równego depeszę następującej treści: „Wszystko nominalnie odkryłem. Przyslijcie samochód i kogoś do pomocy. Grzegorz“.

Po załatwieniu tej sprawy, ojciec Grzegorz (on był bowiem owym mężczyzną, który się tak zainteresował pla-

katem) kazał się zawieźć do hotelu „Europejskiego“.

Mieszkał tu już od tygodnia, mając powierzona od ojca Sergiusza misję odnalezienia za wszelką cenę zbiegów z klasztoru i odstąpienia ich z powrotem. Rzecz była dla sekty „Krwawego Księżyca“ pierwszorzędnej wagi, gdyż uciekinierzy, a szczególnie — brat Mikołaj znając najgłębsze tajemnice klasztorne, mogli wyrządzić szkodliwemu poważnym szkody i doprowadzić do poważnego krachu.

Ojciec Grzegorz wziął się do roboty bardzo energicznie. Na stacji kolejowej w Równem dowiedział się od biletera, który był jego znajomym, że ubiegłej nocy jakiś mnich w błękitnym habcie z półksiężycem na piersiach, kupił dwa bilety do Warszawy. Ruch nocny na stacji jest znikomy tak, że bileter mógł dokładnie rzucającego się bądź co bądź w oczy pasażera zapamiętać.

Dał jeszcze parę szczegółów, dotyczących wyglądu mnicha, co upewniło w zupełności ojca Grzegorza, że owym podróżnym był nikt inny, tylko brat Mikołaj. A zresztą żaden zakonnik nie opuszczał nigdy klasztoru.

Ojciec Grzegorz, zdobywszy cenne informacje wrócił natychmiast do klasztoru i zdał dokładną relację swemu przełożonemu, z którym również omówił plan działania.

Dla większej swobody poruszania się i niezwracania na siebie zbytowej uwagi, mnich zdjął szaty zakonne i ubrał się w cywilny garnitur.

Po wysłaniu depeszy do Równego, ojciec Grzegorz odbył i dokładnie dalszą swoją akcję. Dopiero nazajutrz wieczorem przybyło do Warszawy auto i trzech najbardziej zaufanych członków sekty. Wszyscy oni byli ubrani w gar-

nitury cywilne. Po ich przybyciu — w numerze ojca Grzegorza odbyła się ważna narada, na której postanowiono nie zwlekać ani chwili i natychmiast udać się do „Placzącego Krokodyla“.

W niezbyt dużej sali kabaretu panował gwar nie do opisanego. Goście byli już niemal wszyscy pod działaniem alkoholu i zachowywali się ze zwykłą w podobnych wypadkach swoboda. Co chwila rozlegał się huk wyskakującego korka z butelki szampa.

Wrzaskliwy jazz-band, złożony z sześciu osób, próbował dzikimi synkopami zagłuszyć szum, panujący na sali, jednak bez skutku.

Dopiero gdy przed szkarłatną kurtynką na estradzie ukazała się sylwetka konferencjera, zrobiło się cicho, jakby makiem zasiał.

— Dobry wieczór miłym gościom — mówił „zapowiadacz“, szczerząc w uśmiechu złote zęby. — Za chwilę rozpoczniemy nasz program... Na pierwszy ogień idzie koleżanka Jadzia Tarnecka ze swojemi pięknymi pieśniami... (odpowiedni gest rękami) pieśniami...

Publiczność wyje, zadowolona ze wspaniałej „pointy“. Gromkie brawo żegna znikającego za kurtyną aktora. A po chwili zjawia się na estradzie w błękitno — różowej smudze reflektora „koleżanka“ Jadzia Tarnecka i rzucawszy w stronę orkiestry: „Proszę numer szósty“, mówi w wdzięcznym uśmiechem: — Piosenka pod tytułem: „Śnieg“... Słowa — własne...

Rozlegają się cłkliwe tony prahistorycznej piosenki, a ten i ów badający w świetnym humorze gość, podśpiewuje z przejęciem: „Puchowy śniegu tren, han, rozciął swe czary“...

D. c. a.)



Niemcy na mistrzostwach Europy w Zakopanem.

Niemiecki Związek Narciarski uchwala ostatecznie wysłanie do Zakopanego na narciarskie mistrzostwa Europy reprezentacyjnej drużyny narciarskiej.

W związku z powyższym termin narciarskich mistrzostw Niemiec został przesunięty na wcześniejszy termin.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tegoroczne międzynarodowe zawody narciarskie będą obchodzone przez wszystkie mocarstwa narciarskie bardzo licznie i będą największą imprezą zimową w Polsce.

Pół miliona złotych odstępnego za gracza w Anglii. Na większa sensacja w świecie sportowym.

Pogłoski, które od czasu do czasu notowaliśmy o szalonej wyższości cen na „graczy” w Anglii, okazują się uzasadnione. Oto gracz Bolton Wanderers, Dawid Jack, został odkupiony przez Arsenal F. C. za 10.000 funtów (około pół miliona złotych polskich). Jest to pierwszy wypadek w dziejach angielskiego piłkarstwa zawodowego, ażeby za piłkarza płacono „odstępne” tak zawrotne sumy. Dawid Jack rozpoczyna nowy okres w historii futbolu angielskiego.

Wzmiankowany gracz liczy obecnie

lat 27 i od 7-letniego należy do Boltonu, w którym miał już nawet swój benefis.

Najciekawszym jest, że Jack najmniej zarobił na tej transakcji, otrzymuje on wszystkiego 260 funtów, ma jednak zagwarantowaną wysoką kaucję w Arsenalu jak i specjalne nagrody za strzelone gole.

Wrażenie o fakcie sprzedaży Jacka jest w Anglii niesłychane. Wpływowe osobistości mają zamiar rozpocząć kampanię za... ustabilizowaniem dążności klubów i wyznaczeniem maximum.

Kraków — Wiedeń. Przed dzisiejszym spotkaniem w Krakowie.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w Krakowie mecz pomiędzy reprezentacją Wiednia i Krakowa. Austria, po mimo, iż dniu tym musi odbyć walkę na kilku frontach, jak mecz z serią rozgrywek międzynarodowych o puchar środkowej Europy ze Szwajcarią, Rapid wiedeński udaje się do Budapesztu na mecz finałowy o puchar Europy wiedeński team amatorski rozegra spotkanie z reprezentacją Brna i w końcu drugoklasowa reprezentacja Budapesztu i Wiednia spotka się również na zielonej murawie, potrafi się jeszcze zdobyć na komplect pierwszorzędnym graczem, by stanąć w szrankach z reprezentacją piłkarską Krakowa.

Wiedeński „Sporttagblatt”, omawiając skład krakowskiej drużyny na mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Wiednia i Krakowa, stwierdza, iż nazwiska graczy polskich dają gwarancję pięknej gry. Z drugiej strony — pisze „Sporttagblatt”, — wiedeńczycy mogą być pewni nader sympatycznego i serdecznego przyjęcia ze strony Polaków w przystającym Krakowie.

Natomiast „Mittag Ztg.”, pisząc o składzie reprezentacji Wiednia, twierdzi, iż skład ten posiada szereg bardzo słabych punktów i nie wróży wiedeńskiej reprezentacji sukcesów w Polsce.

Silny protest francuskiego tenisa.

Na ostatnim posiedzeniu francuskiego związku tenisowego zapadły dwie sensacyjne uchwały, mające wszelkie cechy manifestacji przeciwko zaostrowanym apetytom władz podatkowych. Ni mniej ni więcej związek uchwalił, aby rozgrywkę o puchar Dawisa w roku przyszłym urządzić poza granicami Francji, zaś stowarzyszonemu klubowi zabronić urządzania turniejów z biletami wstępu.

Przyczyną tych uchwał jest stanowisko władz, które imprezy tenisowe obkładają podatkiem zwykłym od widowisk, a więc bardzo wysokim, stojąc na stanowisku, że tenis jest grą a nie ćwiczeniem we właściwym tego słowa znaczeniu.

El Onafi zwycięża w Ameryce.

Jak donosiliśmy, zwycięzca maratonu na Olimpiadzie amsterdamskiej — sene-galczyk El Onafi bezpośrednio po grzybskich porzucił kadry amatorskie i wyjechał do Ameryki w pogoni za dolarami. Rozegrał on tam swój pierwszy bieg, który zakończył się jego bezapelacyjnym zwycięstwem nad Andy Payne, który jako pierwszy ukończył bieg New York — Los Angeles. Amerykanin już po 15 km. zeszedł z toru, zaś El Onafi ukończył bieg w doskonałym czasie 1 godzina 28 m. 5 sek. na 16 mil. ang. (25 km. 700 mtr.)

Pierwsza pilotka polska.

Kraków, 2. października. Na lotnisku w Rakowcach odbyła się uroczystość t. zw. „wylaszowania” pierwszej w Polsce kobiety-pilotki która jest absolwentką wyższego studium handlowego w Krakowie p. Halina Iwaszkiewiczówna, rodem z Włocławka.

Groźba śmierci zawisła

nad salą sądową podczas procesu kusząco pięknej morderczynie

z CHICAGO.

Narciarskie mistrzostwa Europy w Zakopanem!!! Gorączkowe przygotowania komisji technicznej.—Nowa skocznia w Zakopanem będzie urządzona wspaniale.—Specjalna centrala telefoniczna i radiowa.

W ubiegły czwartek odbyło się w Krakowie posiedzenie komisji sportowo technicznej zawodów międzynarodowych w Zakopanem.

Przedmiotem obrad były sprawy związane z przygotowaniem technicznym zawodów.

Na terenie zakopańskim prace prowadzone na skoczni na Krokwi przez Inż. Meyera postępują tak, że istnieje nadzieja, że przy pomocy kamieniołomów Tatrzańskich w Zakopanem wszystkie prace ziemne będą w najbliższych dniach ukończone.

Pozostaną prace około pomostów drewnianych i trybun, które będą miały pojemność około 2—3000 widzów.

Oprócz trybuny honorowej dla reprezentantów władz, członków zarządu T. L. S. i delegatów oficjalnych, oraz trybuny prasowej, które będą umieszczone po lewej stronie skoczni, zostaną zbudowane po prawej stronie skoczni, trybuny dla sędziów, kierownictwa.

centrala telefoniczna i radiowa.

Pozatem po obu stronach zeskoku powstanie szereg trybun dla publiczności, w znacznej części siedzących. Dwie wielkie trybuny powstaną na wybiegu.

Przedmiotem poważnych narad było przygotowanie ośrodka narciarskiego w Zakopanem, który podobnie jak w roku zeszłym przed olimpiadą, będzie przeznaczony na przygotowanie naszych zawodników do mistrzostw. Od połowy grudnia kierownictwo pracy na śniegu spocznie w rękach trenera norweskiego Simonsena.

Prace organizacyjne prowadzone w Warszawie, Zakopanem i Krakowie, oraz na terenie międzynarodowym są w pełnym toku. Komisja kwaterunkowa w Zakopanem pracuje obecnie nad zapewnieniem odpowiedniej ilości kwater, których potrzeba około 3000 dla takich gości, którzy muszą mieć zgóry zapewnione locum.

Samych dziennikarzy zagranicznych przyjeżdża około 50.

Wydobycie tej ilości kwater w Zakopanem, znanego ze swego zacofania pod tym względem, będzie najtrudniejszym zadaniem organizacji zawodów.

Trzeba podkreślić, że zawody te otrzymała delegacja polska mimo silnego sprzeciwu niektórych naszych sąsiadów, którzy już obecnie rozwijają za-

krojona szeroko propagandę, by utrudnić nam pracę organizacyjną. Trzeba więc urządzić wszystko pierwszorzędnie, a wiemy już dziś, że napływ obcych będzie bardzo wielki.

Sama Szwecja zapowiada swój przyjazd w liczbie około 20 zawodników. Musimy więc dążyć do tego, by zawody był przeprowadzone sprzyjnie i by organizacja w nich nie szwankowała.

Był sportowcem czy nie?

Niezwykły spór o Dürera w Norymberdze.

Miasto Norymberga szczytujące się Dürerem jak najświetniejszym obywatelem, który zmarł przed 400 laty, emocjonuje się obecnie sporem, na temat „czy Dürer był miłośnikiem sportu. Spór ten wynika pomiędzy starszymi obywatelami uwielbiającymi mistrza jak świętego, a postępowymi sportowcami i rycearzami przemysłu oraz handlu.

Istnieje bowiem w Norymberdze formalna manja nadużywania imienia Dürera, tak np. istnieją tam: pióro Dürera, pomada na włosy Dürera a nawet ostatecznie odbywały się zawody siłaczy pod szyldem Albrechta Dürera. To już

ostatecznie oburzyło czcicieli mistrza i wnieśli przeciw temu protest.—Twierdzą oni, że Dürer był artystą który oburzyłby się na widok dziesiętych brutalnie prowadzonych walk siłaczy. Natomiast sportowcy, być może słusznie, opierają, wysuwając jako kontrargument zamłówaną każdego rzeźbiarza oraz malarza do widoku pięknie zbudowanego nagiego ciała siłacza. Spór na ten temat trwa w Norymberdze w całej pełni, rozstrzygnięcia o mógłby chyba tylko sam Dürer.

— Zapytam się o to mistrza — obiecał pewien sławny spirytysta.

Akademia ku czci olimpijczyków polskich.

Państwowy urząd W. F. wraz z polskim komitetem olimpijskim organizują w czasie uroczystości dziesięciolecia niepodległości uroczystą akademię na cześć olimpijczyków. W czasie tej akademii wręczona zostanie p. Konopackiej wielka doroczna „Honorowa nagroda sportowa” za najlepszy wyczyn sportowca.

Sesun ping-pongowy rozpoczęła się w niedzielę

Jak się „Express” dowiaduje, sekcja ping-pongowa Hasmonei Łódzkiej otwiera oficjalnie sezon w nadchodzącą sobotę. W lokalu własnym Hasmonei przy ul. Gdańskiej 40 odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 5-ej po poł. dwa bardzo ciekawe spotkania ping-pongowe Hasmonea I—G. M. C. A. oraz Hasmonea I—L. K. S. Warto zaznaczyć, że w roku ubiegłym sekcja ping-pongowa Hasmonei wykazała ogromną ruchliwość a obecnie zalicza się do najsilniejszych w Łodzi.

72 godziny w wodzie.

Amerykańska pływaczka, Lottie Schwenamel pobila rekord światowy pływania na czas.

Rekordzistka pozostawała w wodzie przez 72 godziny 2 min. 40 sek., bijąc poprzedni rekord o 10 godzin.

Łodzianin p. Artur Seidel

wybrany do reprezentacji bokserskiej Polski.

Jak się „Express Wieczorny” dowiaduje, zeszły w ostatniej chwili zmiany w reprezentacji bokserskiej Polski przed meczem z Węgrami. Polski związek bokserski urządził 2 walki eliminacyjne bez udziału publiczności w których Głow pokonał na punkty Karaśkiewicz a Tomaszewski zwyciężył również na punkty Wiśniewskiego.

W związku z temi wynikami zmienił poprzednio podany zespół i wstawiono również do reprezentacji

Łodzianina p. Artura Seidla.

Skład reprezentacji Polski przedstawia się następująco: Forlański, Głow, Karaśkiewicz, Górny, Arski, Seydel, Tomaszewski i Kapka.



SENSACYJNE ZDJĘCIE POŻARU FABRYKI. — W Chiswick (w Anglii) spłonęła olbrzymia fabryka. Powyżej podałem niezwykle sensacyjne zdjęcie walenia się muru w czasie akcji ratunkowej.

Generalowie na baczność przed pułkownikiem.

Sprawozdawca prasowy, obecny na manewrach wojskowych w Szwecji, opowiada zabawny epizod w związku z mianowaniem nowego ministra wojny. Podpułkownik Harald Malmberg, który przyjął ofiarowaną sobie tekę, bawił właśnie na wielkich manewrach w Hallandzie na zachodnim wybrzeżu Szwecji.

Telefoniczna wiadomość o mianowaniu zastała go na zalanym deszczem polu. Zabawna sytuacja powstała wśród zgromadzonych oficerów z dziesięciu obecnych generałów — dziewięciu musiało stanąć na baczność i salutować swego do tymczasowego podkomendnego, który nagle stał się ich zwierzchnikiem.

Dziesiątym był następca tronu, głównodowodzący, który złożył nowo mianowanemu ministrowi serdeczne gratulacje.



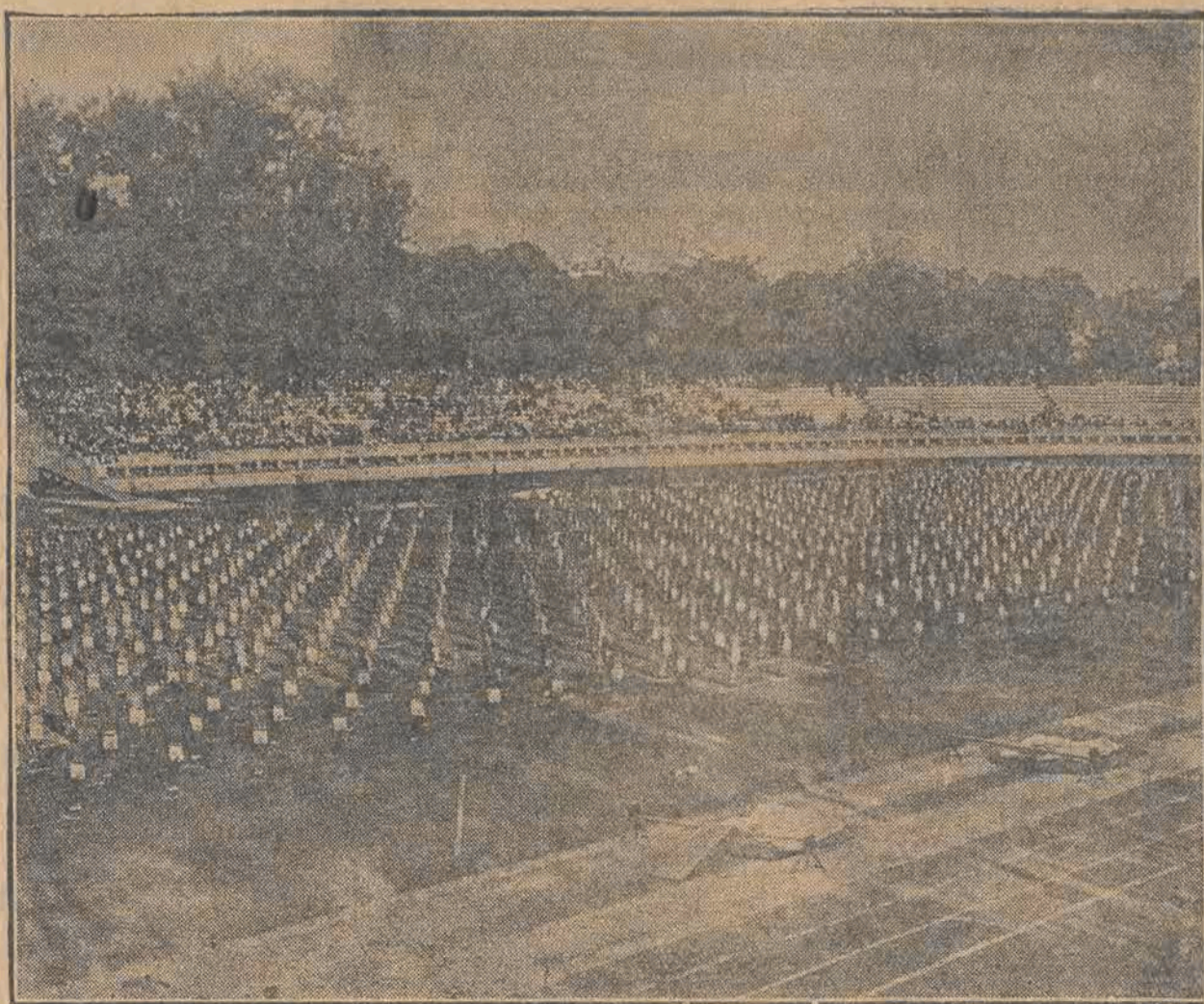
Od jutra

w GRAND-KINIE

**POLA
NEGRI**

w swej ostatniej kreacji

„Spowiedź Uczciwej Kobiety“.



Piękne zdjęcie 1.500 ćwiczących żołnierzy włoskich na stadionie sportowym w Rzymie.